

Ks. Edward Rusin

KS. STANISŁAW BĘLCH W SŁUŻBIE BOGU I BLIŻNIM

Praca duszpasterska ks. Stanisława Bęлча przypadła na okres skomplikowanej sytuacji Kościoła w Polsce w latach 1928-1939. Polska była wówczas związana konkordatem ze Stolicą Apostolską, ale istniały trudności z obsadzaniem stanowisk w diecezjach polskich¹. Tzw. „obóz pro rządowy” składał się z kilkudziesięciu grup o różnym ustosunkowaniu do Kościoła, od skrajnie prawicowego ziemiaństwa, zdecydowanie katolickiego, poprzez ugrupowania umiarkowane do radykalnie antykatolickich, takich jak: „Legion Młodych”, „Straż Przednia”, „Związek Wolnomyślicieli”, „Wolna Wszechnica”. Niechętnie do Kościoła odnosił się również Związek Nauczycielstwa Polskiego. Działał Emil Zegadłowicz, Boy-Żeleński, Wanda Wasilewska i inni zgrupowani wokół „Wiadomości Literackich”. Rugowano duchowieństwo z kas gminnych, rozbudowanych przez Franciszka Stefczyka, kółek rolniczych, spółdzielni mleczarskich, samorządów, itp., pomimo, że przecież to ono przyczyniło się do ich powstania i rozwoju. Zaczęły się wysiłki zmiany ideologii i programu harcerstwa polskiego. Ks. Stanisław Bęłch, który co roku uczestniczył w obozach harcerskich stał się mimowolnym świadkiem narady wybitnych działaczy harcerskich, przebiegającej w kierunku ateizacji harcerstwa. Naczelnym kapelanem harcerstwa ks. Marian Luzar z Trzebini, którego niepokoili te dążenia prosił ks. Bęłcha o pomoc w pozyskiwaniu młodych księży i kleryków do udziału w duszpasterskiej pracy wśród harcerstwa dla ratowania jego chrześcijańskiej ideologii.

¹ Por. J. Bęłch, *Wspomnienia o śp. Księdzu Stanisławie Bęłchu*, (mps), Korczyna 1990, s. 17. Szerzej na ten temat pisze: S. Miłkowski, *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego*, Kraków 1932.

Z drugiej strony skomplikowało się znaczenie Kościoła wśród ugrupowań opozycyjnych. Stronnictwo Pracy (chrześcijańska demokracja) i Stronnictwo Narodowe Romana Dmowskiego zdecydowanie stały na gruncie ideologii katolickiej, ale na to drugie zaczęły oddziaływać wpływy faszyzmu włoskiego. Niekorzystne zmiany w stosunku do Kościoła zaszły w dawnym Polskim Stronnictwie Ludowym Wincentego Witosa, które swym zasięgiem obejmowało Małopolskę i Wielkopolskę, a po połączeniu się z dawnym Stronnictwem Chłopskim „Wyzwolenie” uległo jego dominacji. Stronnictwo to od dawna znajdowało się pod wpływem marksistowskiego socjalizmu i antyklearykalizmu. Toteż razem z Polską Partią Socjalistyczną czynnie poparło majowy zamach stanu, a potem przeszło do opozycji, nawiązując ścisłą współpracę z socjalistami. Młodzieżowa część tego Stronnictwa, Związek Młodzieży Wiejskiej rozpadł się na dwie organizacje: Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, związany z nowym, opozycyjnym Stronnictwem Ludowym oraz Związek Młodzieży Wiejskiej z pismem „Siew”, związanym z obozem pr rządowym. Ale obydwie te związki zachowały lewicowy, antykościelny światopogląd. Szczególną rolę w formowaniu radykalnej, socjalistycznej i antykatolickiej ideologii, a także programu nowego, połączonego ruchu ludowego odegrała Akademicka Młodzież Ludowa². Stanisław Miłkowski w książce *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego*, opracował program gospodarczo-społeczny, przyjęty najpierw przez Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, a potem przez Walny Zjazd „Stronnictwa Ludowego” w roku 1938. Analiza tej publikacji wykazuje, że zawarty w niej program zasadniczo różni się od agraryzmu sformułowanego najpierw w Jugosławii, a później przyjętego i w Czechosłowacji, który przeciwstawiał się industrializmowi, a brał w obronę prywatną własność i interesy rolników. Podstawą polskiego agraryzmu Miłkowskiego była marksistowska teoria nadwartości i wyzysku, uznająca własność ziemi i traktująca ręce właściciela i jego rodziny jako narzędzie pracy, ale propagująca zasadę uspołecznienia ziemi uprawianej przez robotników. Lecz w zmienionym ustroju społecznym inicjatywa zmierzająca do tworzenia spółdzielczych gospodarstw z gospodarstw rozdrobnionych spotkała się z uznaniem i poparciem państwa. Właścicielem tych spółdzielczych gospodarstw rolnych została Naczelna Izba Gospodarcza związana z ideologią marksistowską. Ten program nie jest oryginalny, lecz zapożyczony z francuskiego socjalizmu agrarnego. Socjaliści francuscy bowiem dla pozyskania drobnych rolników głosili, że podstawą gospodarki narodowej jest rolnictwo, wobec którego przemysł powinien spełniać rolę usługową.

² Por. J. Belch, dz. cyt., s. 18.

Samodzielne gospodarstwa rolne, prowadzone przez rodziny chłopskie, miały stanowić trwałą podstawę struktury agrarnej, przy wsparciu rozwiniętego systemu spółdzielczości wiejskiej. Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” liczył ponad sto tysięcy członków i razem z Akademicką Młodzieżą Ludową powoli zdominował ruch ludowy, uprawiając przy tym propagandę antykatolicką, współpracując ściśle z Polskim Związkiem Myśli Wolnej i tzw. „Czerwonym Harcerstwem”³.

Po I wojnie światowej w warunkach wolności opuściło Seminarium Duchowne nowe pokolenie kapłanów z pogłębionym wykształceniem teologicznym i duszpasterskim. Papież Pius XI ogłosił święto Chrystusa Króla i powołał do udziału w apostołstwie i odpowiedzialności za Kościół katolików świeckich. Powstała Akcja Katolicka. Dnia 27 listopada 1930 r. Pius XI ostatecznie zatwierdził Statut konstytucyjny Akcji Katolickiej w Polsce. W latach 1930-1932 z Akcją Katolicką związane Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, a w 1934 r. zmieniono ich nazwę na Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży i utworzono Katolickie Stowarzyszenie Mężów i Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, tworząc cztery człony Akcji Katolickiej. Ich zakładanie i prowadzenie weszło do obowiązkowego zakresu duszpasterstwa. W tej atmosferze święcenia przyjęło zupełnie nowe pokolenie kapłanów, przejętych duchem apostołskim i dobrze przygotowanych do nowoczesnych zadań Kościoła i nowych metod duszpasterstwa. Nic dziwnego, że musiały się zaznaczyć różnice w postawie i nastawieniach starego i młodego pokolenia kapłanów⁴.

Reasumując, ks. Stanisław Belch urodził się i wychowywał w środowisku czysto polskim i katolickim. Nie doznawał wpływów jakiegś mniejszości narodowej czy innego wyznania. Przez kilkanaście lat żył na terenie zaboru austriackiego. Chodził do szkół polskich: podstawowej i średniej, które były wolne od procesów germanizacyjnych, toteż był ogólny dostęp do polskich książek. W domach recytowano wiele utworów Mickiewicza, czytano powieści Sienkiewicza. Tworzono biblioteki, a książki dostarczała Macierz Szkolna. Wieś, w której żył tworzyła swoistą kulturę. Jej wyrazistym przejawem były wesela oraz inne uroczystości religijne i patriotyczne, a zwłaszcza pieśni, piosenki i przyśpiewki⁵.

To wszystko stanowi tło życia i działalności ks. Belcha. Zostaną te kwestie bliżej przeanalizowane. Bez przybliżenia tego tła niezrozumiała staje się sama działalność społeczna interesującego nas bohatera.

³ Por. tamże, s. 19.

⁴ Por. tamże, s. 20.

⁵ Por. P. Belch, *Wspomnienia o ks. Stanisławie Belchu*, (mps), Borek Stary 1998, s. 15.

Rzeczywistość polska

Przed II wojną światową ks. Stanisław Bełch spełniał szereg funkcji, między innymi brał czynny udział w harcerstwie, był sekretarzem generalnym Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, mianowano go również kościelnym asystentem Chrześcijańskich Związków Zawodowych. W rzeczywistości polskiej w tym okresie był on zdecydowanym zwolennikiem poglądów Dmowskiego, ale nigdy nie należał do Stronnictwa Narodowego, czy też do obozu Narodowo Radykalnego⁶. „Jeszcze przed wybuchem wojny doszedł do wniosku, że wychowanie młodzieży polskiej powinno być poważnie zmienione, że należy ograniczyć elementy emocjonalne. Więcej rozumowego podejścia i osobistej odpowiedzialności za opinie i czyny. Te wnioski wynikały chyba w pierwszym rządzie stąd, że różne ośrodki wychowawcze, zarówno przed wojną jak i w czasie wojny, opierały głoszone zasady w pierwszym rządzie na wierności w stosunku do takich, czy innych poglądów i takich, czy innych „Wodzów”, którzy znają wszystkie sprawy i odpowiedzi na wszystkie pytania. Więc należało być wiernym zasadom i „Wodzom”, i wykonywać ich zarządzenia. Bez mała nikt nie wyjaśniał młodzieży przedwojennej i wojennej, że trzeba obserwować, zbierać dane, rozważać, wyciągać wnioski, postępować zgodnie z tymi wnioskami i ponosić osobistą odpowiedzialność za swoje postępowanie. Takich metod wychowawczych nie stosowano. A powszechnie przyjęte zasady wierności wychowywały świetnych wojskowych, że młodzi Polacy świetnie walczyli i ginęli za Sprawę, natomiast nie wychowywały świadomych ludzi i kierowników. Dlatego w polskim środowisku, zarówno w kraju jak i na emigracji, powstał po wojnie tak wielki marazm i dlatego inteligencja w kraju łatwo uległa deprawacji komunistycznej. Ks. Bełch rozumiał te sprawy i był zdecydowanym zwolennikiem świadomego postępowania i osobistej odpowiedzialności za własne postawy”⁷.

Ks. Bełch był propagatorem nie tylko logicznego postępowania i osobistej odpowiedzialności, ale też zdecydowanym zwolennikiem rozumowego, a nie emocjonalno-tradycyjnego podejścia do spraw wiary. Jednocześnie był wyczulony na działanie różnych sił dążących do ograniczenia elementów wiary w polskim życiu i w polskiej kulturze. Widział te siły zarówno ze strony komunistycznej, jak i ze strony środowisk zachodnioeuropejskiej

⁶ Por. Z.S. Siemaszko, *Ks. Prałat Stanisław Bełch*, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, R. 4 (1992), s. 498.

⁷ Tamże, s. 499.

dążących do wyeliminowania pojęcia Boga⁸. Zanim zostanie przeanalizowana praca społeczna i duszpasterska ks. Bęłcha, należy spojrzeć najpierw na początki jego życia, a więc środowisko rodzinne, szkoły, do których uczęszczał i wreszcie na posługę kapłańską na polskiej ziemi.

Rodzina

„Nazwą >>bęłch<< mieszkańcy okolic Przeworska określali bagno, trzęsawisko. Nazwisko czy przydomek >>Bęłch<< spotyka się w historii”⁹. Księgi metrykalne parafii Grodzisko koło Strzyżowa wykazują dwie kategorie Bęłchów. Jednych zalicza do >>nobiles<<, a drugich do >>mendicantes<<. Według tradycji rodzinnej, rodzina Bęłchów wywodzi się z Odrzykonina koło Krosna. Przodkowie dawniej pracowali w zamku jako ogrodnicy. Przodek ks. Stanisława, o którym będzie mowa, Walenty Bęłch, urodzony w 1740 r. zapisany jest w księgach metrykalnych parafii Grodzisko koło Strzyżowa w Zawadce pod numerem 5 jako >>inquilinus<< (przybysz), >>hortulanus<< (ogrodnik)¹⁰. Jego syn Michał Bęłch, żonaty z Katarzyną Irzyk, ogrodnik, >>liber<< (wolny, nie pańszczyźniany). Franciszek, syn Michała, z żoną Agatą Szetelą, rolnicy, także >>liberi<< – wolni. Ich synem był Izidor Bęłch, ojciec ks. Stanisława, urodzony 6.04.1870 r. żonaty z Teresą Strzępek. Według rodzinnej tradycji w czasie rabacji w 1846 r. rodzina Bęłchów schroniła się w lesie na górze Budzisz. Ale tradycja rodzinna nic nie wspomina o przynależności do warstwy szlacheckiej i o herbie rodowym. Przeciwnie, ojciec wyrażał się stale pogardliwie o herbach i szlachcie. Rodzice ks. Bęłcha czuli się mocno związani z warstwą chłopską, stale abonowali „Piasta”, organ Polskiego Stronnictwa Ludowego. Raczej byli niechętni wobec „panów”, za których uważali inteligentów¹¹.

Matka ks. Stanisława, Teresa z domu Strzępek, urodzona 20.07.1876 r. była córką Józefa i Zofii z domu Warchoła, a zmarła w Sobniowie 1.12.1948 r. Jej ojciec Józef Strzępek był wójtem w Grodzisku. Współpracował z księdzem proboszczem w Dobrzechowie oraz ze stronnictwem konserwatystów

⁸ Por. tamże, s. 499.

⁹ O nazwisku Bęłch w XV wieku pisze W. Semkowicz, *Księga Gromadzka wsi Komborska Wola*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, R. 45 (1919), s. 108. Zob. B. Manowski, *Księgi sądowe wiejskie*, „Starodawne prawa polskiego pomniki”, R. 11 (1921), s. 5, 33.

¹⁰ Por. Księgi metrykalne parafii Grodzisko k. Strzyżowa, wieś Zawadka XVIII-XIX wiek.

¹¹ Por. J. Bęłch, dz. cyt., s. 3.

(z tzw. „stańczykami”). Grodzisko było oddalone od parafii około 6 kilometrów. Cała zatem wieś marzyła o kościele na miejscu. Pragnienie to zostało zrealizowane dzięki najmłodszej córce Bronisławie, która przeznaczyła nowo wybudowany dom na plebanię oraz dała beneficjum: grunty rodzinne. Głównie z jej inicjatywy zbudowano duży barak na tymczasową kaplicę. Nowa parafia w Grodzisku została utworzona kilka lat przed II wojną światową.

Po wojnie ks. Andrzej Pasterczyk zaczął budowę nowego kościoła na miejscu dawnego domu mieszkalnego Strzępków, a dokończył ks. Józef Kotulak. Dnia 13.11.1959 r. nowy kościół poświęcił ks. bp Stanisław Jakiel¹². Stało się to możliwe dzięki temu, że rodzeństwo opuściło rodzinny dom, wyjeżdżając w różne strony. Franciszek przyjął święcenia kapłańskie i został proboszczem w Niebylcu, Jan ukończył studia prawnicze, siostra Maria Eustella była w klasztorze Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu, Teresa także wstąpiła do Zakonu Sióstr Niepokalanek, ale po roku została zwolniona z powodu choroby płuc. Reszta rodzeństwa wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Przy tworzeniu owej parafii wszyscy zrzekli się praw, co do części rodzinnego gruntu na rzecz nowej parafii¹³.

Izydor Bełch, podobnie jak i jego bracia, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych jako młody chłopak. Trudnił się krawiectwem, za zaoszczędzone pieniądze, po powrocie do kraju, zakupił grunta orne w Różance w sąsiedztwie z Grodziskiem. Następnie zawarł małżeństwo z Teresą Strzępek z Grodziska w roku 1898. Dwoje pierwszych dzieci z tego małżeństwa zmarło niedługo po urodzeniu. Potem przyszedł na świat Jan (urodzony 8.02.1902 r.), Stanisław (urodzony 13.01.1904 r.), Bronisława (urodzona 4.04.1907 r.) i Józef (urodzony 4.08.1909 r.). Rodzice Stanisława pracowali ciężko i prowadzili surowy tryb życia. Byli związani z ziemią i z Kościołem¹⁴. Nigdy nie opuścili Mszy św. niedzielnej i świątecznej, pacierza, a matka „pierwszego piątku ze spowiedzią i Komunią świętą. W domu rozbrzmiewały różne pieśni pobożne: katechizmowe, pokutne i pielgrzymkowe, a także godzinki do Najświętszej Maryi Panny, Serca Pana Jezusa i Męki Pańskiej. Nigdy nie słyszało się wulgarnych słów, przekleństw. Nie było pijaństwa i hucznych zabaw. Prenumerowano gazetę PSL Witosa „Piaś”, „Posłańca Serca Jezusowego” i „Rycerza Niepokalanej” i pismo misyjne. Matka bardzo troskliwie opiekowała się biednymi i wspomagała jałmużną. Karmiła

¹² Por. Tamże, s. 2.

¹³ Por. P. Bełch, *Wspomnienia*, s. 1; J. Bełch, dz. cyt., s. 3.

¹⁴ Por. P. Bełch, *Wspomnienia*, s. 1; J. Bełch, dz. cyt., s. 4.

biedne dzieci. Rodziny Bęłchów, Strzępków, Szetelów, Warcholów, Irzyków i inne tkwiły mocno w Kościele. W pewnym okresie było 15 osób poświęconych Bogu: kapłanów, zakonników i zakonnice. Sporo osób z rodziny ojca i matki wyjechało do Ameryki. W domu, zwłaszcza jesienią i zimą, zbierali się sąsiedzi i czytano historię Polski, Sienkiewicza i Mickiewicza, katechizm, śpiewano pieśni: ballady Mickiewicza, opowiadano o strachach i przeżyciach wojennych. Matka zwykle częstowała kołaczem z miodem¹⁵.

Z powodu niesnasek z dokuczliwym sąsiadem, ale także, aby być bliżej miasta, dla kształcenia dzieci, Izydor Bęłch sprzedał pole w Różance i zakupił w Sobniowie w folwarku Rubla 7,5 ha gruntu przy granicy ze wsią Łaski, obok drogi prowadzącej do Glinika. Od zachodu pole to graniczyło z głębokim i długim wąwozem, łączącym się na północy z dwoma innymi. Nad nimi stało kilka domów stanowiących przysiółek Wąwozy. W 1910 r. krewni z Zawadki i Grodziska dopomogli rozebrać stodołę i przewieźli ją na nowe miejsce w Sobniowie, nad wąwozem. Wówczas „ojciec – Izydor załadował sprzęty domowe i dzieci na wóz i przejechał 42 kilometry drogi, a następnie zamieszkał z rodziną tymczasowo w stodole. Cała grupa krewniaków z furmankami udała się z powrotem do Różanki, rozebrała dom mieszkalny i przywiozła do Sobniowa stawiając na nowym miejscu. Dom był kryty strzechą, składał się z kuchni i izdebki, stajni dla bydła, stajni dla koni, chlewu i kurnika. Zamiast podłogi miał klepisko z ubitej gliny. Na belce stropowej był napis: rok 1909. Wówczas na niebie świeciła kometa Halleya. Na końcu wykopano studnię pod skałą na dnie wąwozu kilka metrów od strumyka. W tym czasie rodzina się powiększyła. Urodziła się córka Maria (6.11.1911 r.), syn Andrzej (27.11.1912 r.) i córka Zofia (11.06.1914 r.)¹⁶.

Dom Bęłchów stał samotnie nad potokiem. Wyżej i niżej były wykroki leśne, co sprawiało, jak pisze o. Pius, „że z trzech stron dom był chroniony przez lasy. Hasały sarenki, czasem dziki, kuny, tchórze, łasice, gronostaje, lisy i węże. Dużo mówiło się o wilkach i zmijach; jak się bronić przed nimi. Do miasta było około 4 kilometry przez ścieżki i drogą błotnistą nieraz niedostępną na skutek roztopów i wielkich śniegów. Obok było niewielkie wzgórze, z którego roztaczał się śliczny widok na całą kotlinę jasielską, góry warzyckie pokryte lasem, rzekę Jasiołkę, pociągi jadące do Krosna i Rzeszowa, górkę z klasztorem sióstr wizytek oraz ozdobę terenu – górę Liwocz, gdzie słońce zachodziło. Z dala było słyhać dzwony z Dębowca lub Tarnowca¹⁷.

¹⁵ Tamże, s. 4.

¹⁶ Tamże, s. 5.

¹⁷ P. Bęłch, *Wspomnienia*, s. 2; por. J. Bęłch, dz. cyt., s. 4.

W tym czasie rozpoczęła się I wojna światowa. Ojciec został powołany do wojska i pozostawił matkę z siedmiorgiem dzieci, z których najstarszy Jan miał 12 lat, a młodszy Stanisław 10 lat. Cała praca na roli opierała się na młodych chłopcach. Kiedy przyszła jesień, wojska austriackie cofnęły się na południe do odległych o 25 kilometrów Karpat. Wtedy rodzina Bełchów przyjęła żołnierzy, częstując ich posiłkiem i napojem. Na wiosnę 1915 r. po przełamaniu frontu pod Gorlicami wrócili żołnierze, a wraz z nimi wojska węgierskie i pruskie. Wtedy też ojciec ponownie został powołany do wojska. Matka znów została sama z dziećmi, zajmując się całym gospodarstwem i rodziną. Ze względu na trudną sytuację władze oddelegowały rosyjskiego jeńca wojennego do pomocy. Matka w tym czasie zapisała do Gimnazjum syna Stanisława. W roku 1918 ojciec powrócił z wojska.

Po wojnie bardzo pogorszyła się sytuacja gospodarcza. W sklepach brakowało nawet pasty do butów, atramentu, płótna, odzieży, mydła, itp. Rodzice starali się temu zaradzić, pracując ciężko na roli. Ton rodzinie nadawała matka. Z rocznego pobytu w klasztorze wyniosła pobożność, pracowitość, umiejętność gotowania i miłosierdzie dla biednych. Po południu w niedzielę ze wszystkimi dziećmi śpiewała nieszpory, a w Wielkim Poście Gorzkie Żale, w piątki natomiast odprawiano Drogę Krzyżową. Umiała dzieci pochwalić, obiecać nagrodę, jak też ukarać za zło. Wymagała pracy, ale też zachęcała dzieci do zabaw, w których bardzo często uczestniczyły także dzieci z sąsiedztwa. „Rodzice mieli ducha miłości Ojczyzny. Ojciec często śpiewał pieśni religijne. Matka także śpiewała pieśni patriotyczne i filareckie, deklamowała wiersze Mickiewicza. Znała je od swoich braci uczących się w gimnazjum”¹⁸.

Szkoła

W roku 1910 rodzice zapisali Stanisława na naukę w Sobniowie, ale ponieważ nie uczono tam języka niemieckiego, po dwóch latach skierowali go do szkoły w Jaśle. O nauce Stanisława pisze jego kolega i przyjaciel ks. Kazimierz Antosz, w liście z dnia 3 września 1989 r. „Stanisław chodził do szkoły ze mną od 1912 roku, albowiem w Sobniowie nie było niemieckiego. Uczył nas były prowincjał Ojców Franciszkanów ojciec Maurycy Mazurek tak, że w 1914 roku byliśmy do I Komunii świętej. Następnie osiem klas gimnazjalnych i cztery teologii”¹⁹.

¹⁸ Tamże, s. 6, 8.

¹⁹ K. Antosz, List z dnia 5.08.1989 r., *Wspomnienia z czasów szkolnych* (archiwum ks. J. Bełcha).

Naukę w gimnazjum Stanisław Bełch rozpoczął w 1916 r., a maturę zdał w 1924 r. Było to państwowe gimnazjum klasyczne imienia króla Stanisława Leszczyńskiego. Jego klasa była ostatnią tego typu, potem bowiem gimnazjum przyjęło program humanistyczny. Łaciny i greki uczono się od pierwszej klasy. Bardzo wymagającym profesorem był Stanisław Sękowski, którego ulubionym powiedzeniem było: „tu trzeba uczyć się solidnie przez cały rok!

W roku 1920 Ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie. Wielu studentów gimnazjum zgłosiło się ochotniczo do wojska. Wielu zginęło w obronie Lwowa. Dlatego też gimnazjum ufundowało tablicę pamiątkową z ich nazwiskami. Mieściła się ona w westybulum budynku do roku 1944, kiedy to Niemcy wysadzili budynek w powietrze, podobnie jak prawie całe miasto. Po wojnie odnaleziono ją w gruzach i umieszczono w przedsionku kaplicy gimnazjum. Tu koncentrowało się życie religijne, ponieważ wszystkie kościoły zostały przez Niemców spalone i wysadzone w powietrze. Również w 1920 r. na ochotnika zgłosił się szesnastoletni Stanisław. Przyjęto go do wojska i przeznaczono razem z rówieśnikami do służby wartowniczej w Krakowie na fortach, gdzie były magazyny wojskowe. Służba ta była przydatna, ponieważ starsi żołnierze zostali wysłani wtedy na front. Po kilku miesiącach ochotnicy wrócili i mogli nadal kontynuować naukę. Na marginesie można zaznaczyć, że jego starszy brat Jan w wieku 18 lat został zmobilizowany i pobrany do wojska przez Rząd Obrony Narodowej, na czele z premierem Wincentym Witosem. Nie był on jednak na froncie, ale uczestniczył w szkoleniu w szkole kawalerii przez 8 miesięcy²⁰.

Młodzież gimnazjalna odznaczała się wielkim patriotyzmem. Jeszcze w czasach niewoli przygotowywała się do służby wojskowej w drużynie skautowej, jak wówczas nazywało się późniejsze harcerstwo. Wspomina ks. Józef Bełch: „W Sobniowie za wsią na „stawach” widziałem w latach 1916-1917 taki oddział skautowy z drążkami na ramieniu maszerujący i ćwiczący musztrę i szermierkę. Ludzie żartobliwie nazywali skautów („szkutów”) „drewnianym wojskiem”. Do tego ruchu skautowego przyłączył się także Stanisław, złożył przyrzeczenie i był mu wierny, aż do końca życia. Udzielał się także czynnie w kółku dramatycznym i prowadził Prywatną Bibliotekę Gimnazjalną, w której ze składek członkowskich zakupywano i pożyczano książki patriotyczne, narodowe i lektury szkolne. Opiekował się nią profesor Grudniewicz. Profesorami Stanisława byli: Dyrektor gimnazjum ksiądz doktor Jan Chryzostom Pasek, profesorem literatury pol-

²⁰ J. Bełch, dz. cyt., s. 10.

skiej Jan Pyrek, profesorem łaciny i gospodarzem klasy Hajduk. Warunki do nauki miał trudne z powodu dużej odległości, ponad 4 kilometry złej drogi, a przede wszystkim konieczności pomocy w gospodarstwie, gdy jego starszy brat Jan, nie widząc dla siebie przyszłości w domu, zaczął szukać pracy zagranicą, najpierw w Niemczech, a potem ostatecznie wyemigrował do Francji, gdzie pozostał na stałe”. Trudne lata dzieciństwa wspomina także ojciec Pius: „Siłą rzeczy konieczność pomocy ojcu spadła na Stanisława i na mnie, głównie w żniwach, młocce, a w ciągu roku w mieleniu zboża i tłuczeniu jęczmienia. Ojciec przydzielał nam wymłócenie ręcznie cepami normę dzienną 60 snopków żyta, związanie słomy w wiązki i wymłynkowanie żyta. Zabierało nam to cały sierpień od rana do wieczora. Potem we wrześniu trzeba było pomóc w omłocie innych zbóż w ręcznej młocarni sztyftowej. Do tego trzeba było czterech silnych ludzi do obracania korbami. Potem zbiórka ziemniaków. Ale w ciągu roku najwięcej wysiłku i czasu wymagało mielenie zboża na żarnach i tłuczenie w stępie jęczmienia. W późniejszych latach ojciec zbudował wiatrak do mielenia zboża, ale wymagało to dyżurów²¹. W innym miejscu wspomina wykonanie kieratu przez ojca, przy pomocy którego młócono, mielono zboże, a także cięto siewkę. Dzieciom na naukę przypadały wieczory przy małej lampie numer 5 dla oszczędności nafty. Przy stole tłoczyło się i młodsze rodzeństwo. Często wieczorami gromadzili się sąsiedzi i opowiadali interesujące historie z życia, co powodowało, że przy takich ciekawych rozmowach trudno było się skupić przy odrabianiu zadań, nauce słówek, itp. Dopiero gdy goście się rozeszli, można było przystąpić do nauki, ale niedługo, bo matka z izdebki upominała synów, by szli spać, bo szkoda nafty. Czasem musieli wychodzić na strych, aby tam przy latarni dokończyć lekcje²². Wspomniany ksiądz Kazimierz Antosz, kolega szkolny Stanisława pisze, że ten „uczył się dobrze, celującym nie był, ale zawsze miał noty dobre. W Gimnazjum nigdy nie siedział w „kocie”. Warunki miał ciężkie. Odległość kilka kilometrów, ale mimo zawiei śnieżnych nigdy nie opuszczał lekcji, ani Mszy świętej w niedzielę i święta. Koledzy go lubili – uczynny, opanowany, koleżeński, uśmiechnięty, dowcipny bez urazy. Nauczył się na pamięć całą księgę z *Pana Tadeusza*”²³. Zaś brat Stanisława Józef zachwycał się jego spokojem, opanowaniem i brakiem nerwowości²⁴. Każdego roku Stanisław wy-

²¹ Tamże, s. 11; por. P. Bełch, dz. cyt., s. 3.

²² Por. K. Antosz, dz. cyt., s. 2.

²³ Tamże, s. 3.

²⁴ Por. J. Bełch, dz. cyt., s. 13.

jeźdźał na obozy przysposobienia wojskowego, z których przywoził nagrody za bardzo dobre strzelanie. Kiedy pewnego dnia zapytał go brat Józef, jak to robi, odpowiedział: „Wycelowałem spokojnie, ręka mi nie drgnęła ze zdenerwowania, spokojnie i delikatnie nacisnąłem na język spustowy i trafiłem”²⁵. Trzeba też odnotować sytuacje niesprzyjające w życiu Stanisława. Czasem matka z wywiadówek przywoziła niepomysłne opinie profesorów, mianowicie że Staszek zbyt ulega złym wpływom kolegów, którzy mu imponują. „Matka upominała go, a w końcu zastosowała mocniejszy środek, którego byłem mimowolnym świadkiem. Mianowicie pewnego popołudnia przyszedł ze szkoły z książkami pod pachą, za nim weszła matka, niosąc ze sobą z tyłu gruby i długi kij. Potem uchwyciła oburącz i z całej siły okładała go po plecach. Na jego twarzy ujrzałem zdumienie, chyba odniósł wrażenie, że powała się na niego wali, odwrócił się, matka przestała bić, oparła się na kiju, rozplakała i powiedziała mniej więcej tak: „Ty, taki wykształcony, student, powinienes nas uczyć i dać nam przykład, a ty tak się zachowujesz i takie słowa mówisz. Powinienes się wstydzic”. Potem odwróciła się i wyszła. Staszek zachował zupełny spokój, nic nie powiedział. Dla mnie nie była to nowina, bo kilka razy oberwałem od matki kijem, ale zdumiało mnie, bo nigdy nie widziałem, żeby zbiła Staszka, którego może najwięcej lubiła. Zdumiała mnie jej odwaga, a także opanowanie i spokój Staszka. Była to twarda lekcja nauki”²⁶. W ostatniej klasie rodzice oddali Stanisława do bursy gimnazjalnej, aby miał opiekę i warunki do nauki przed maturą, którą szczęśliwie zdał w roku 1924.

Wybór Seminarium Duchownego przez Stanisława był całkowitym zaskoczeniem dla rodziców i rodzeństwa, ponieważ nigdy wcześniej o tym nie mówił²⁷. Sprawę powołania Stanisława, dopiero po latach, wyjaśnił jego przyjaciel z Veritasu w Londynie, pan Wojciech Dłużewski, który w liście z dnia piętnastego czerwca 1989 r. pisze: „Od majora Witrylaka naszego wspólnego przyjaciela, który był też instruktorem księdza Stanisława w PW (Przysposobieniu Wojskowym) w czasie szkolnym, wiem, że się z nim naradzał, bo go szanował i lubił, czy powinien być księdzem czy oficerem. Major, gorliwy katolik, widział w nim przede wszystkim dobrego księdza i tak go namawiał”²⁸.

Ówczesnym rektorem Seminarium Duchownego w Przemyślu był ks. dr Stefan Momidłowski, a profesorem teologii dogmatycznej ks. dr Jan Balic-

²⁵ Tamże, s. 14.

²⁶ Tamże.

²⁷ Por. J. Bělch, dz. cyt., s. 15.

²⁸ W. Dłużewski, List 15.06.1989 r., *O powołaniu kapłańskim ks. Stanisława Bělcha*, s. 2.

ki. Filozofię wykładał ks. dr Eugeniusz Żukowski. Profesorem teologii moralnej był ks. dr Szmyd. Studia ks. Bełch odbywał skrócone w czterech latach. Ukończył z wynikiem „eminenter” ze wszystkich przedmiotów.

W trakcie studiów seminaryjnych brał czynny udział w różnych kołach, jak np. misyjnym, mariańskim oraz w Kole Pracy Oświatowo-Społecznej, którego został wybrany prezesem w roku 1927. Wiosną 1928 r. opracował nowy statut koła, zmieniając nazwę na Koło Pracy Katolicko-Społecznej, w związku z wprowadzeniem Akcji Katolickiej. Statut został zatwierdzony przez rektora²⁹.

Szczególnym zainteresowaniem ks. Stanisława Bełcha cieszyło się harcerstwo. Ks. Franciszek Malak, który był w seminarium z ks. Stanisławem w latach 1925-1928, wspomina: „Mieliśmy wspólne zainteresowania jako byli harcerze. Idea harcerska była ulubionym tematem księdza Stanisława, więc nieraz rozmawialiśmy o tym. W sprawy harcerskie ksiądz Stanisław był tak zaangażowany, że w seminarium nazywano go prorokiem mniejszym w odróżnieniu od apostoła abstynencji księdza Cząstki, którego nazywano prorokiem większym”³⁰.

Jako kleryk na wakacjach zajmował się młodzieżą wiejską w Sobniowie, organizując akademię w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, wieczornicę ku czci świętego Stanisława Kostki i inne. Najczęściej próby odbywały się wieczorami po pracy. Mimo różnych obowiązków, młodzież chętnie przychodziła. „W czasie wakacji ksiądz Stanisław pomagał przy żniwach. Razem z ojcem kosił żyto i pszenicę >>na ścianę<<, a myśmy odbierali i wiązali w snopki. Wieczorem po pracy ojciec zdejmował kapelusz, żegnał się i modlił. O świtanu sprzątaliśmy zboże, wiązaliśmy jęczmień i owies i składaliśmy w stogi [...]. W czasie wakacji wieczorami Stanisław urządzał z nami coś w rodzaju harcerskiego ogniska pod dębami przy wąwozie, śpiewaliśmy różne pieśni i kończyliśmy spotkanie wieczorną modlitwą”³¹.

²⁹ Por. K. Bełch, *Wypisy z Ksiąg Protokołów z posiedzeń Koła Mariańskiego, Koła Misyjnego i Koła pracy oświatowo-społecznej w Seminarium Duchownym w Przemyślu 1924-1928*, Przemyśl. 31.08.1989 r.; por. J. Bełch, dz. cyt., s. 16.

³⁰ F. Malak, Wspomnienie z dnia 29.06.1989 r., *O ks. Stanisławie Bełchu w Seminarium Duchownym* (archiwum ks. J. Bełcha).

³¹ J. Bełch, dz. cyt., s. 16, 17.

Posługa duszpasterska w Polsce

Ks. Stanisław Bęłch przyjął święcenia kapłańskie 29 czerwca 1928 r. z rąk księdza biskupa ordynariusza Anatola Nowaka. W ciągu całego okresu pracy w diecezji przemyskiej, nie angażował się czynnie w żadnej partii politycznej i nie uprawiał opozycji przeciw rządowi.

Pierwszą placówką, w której młody ks. Stanisław pełnił funkcję wikariusza była Jasienica Rosielna koło Brzozowa (1.08.1928 – 1.09.1930). Oprócz ogólnej pracy duszpasterskiej prowadził Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Współpraca z ówczesnym księdzem proboszczem Królickim układała się bardzo dobrze. Ks. Józef Guzik wyznał 5 września 1990 r., że „pomagając w spowiedzi rekolekcyjnej w Sośnicy koło Radymna, słyszał opowiadanie ojca rekolekcjonisty jezuita Prajznera, pochodzącego z parafii Jasienica Rosielna, o swoim powołaniu. Mianowicie, będąc chłopcem, obserwowował w kościele ówczesnego wikarego księdza Stanisława Bęłcha, jak pobożnie i w skupieniu modlił się. To pobudziło go do pójścia na drogę powołania kapłańskiego”³².

Z Jasienicy ks. Stanisław otrzymał przeniesienie na stanowisko wikariusza katedralnego w Przemyślu. Oprócz normalnej pracy duszpasterskiej i katechezy szkolnej prowadził Stowarzyszenia Młodzieży. Tutaj kierował Parafialną Biblioteką i wypożyczalnią książek, które założył. Stworzył kiosk dla kolportażu pism katolickich i dewocjonalii, na prośbę robotników opiekował się ich Chrześcijańskim Związkiem Zawodowym. Ponadto był czynnie zaangażowany, chociaż nieformalnie, w ruchu harcerskim, pełniąc funkcję kapelana drużyny lub hufca. W tym czasie posiadał stopień instruktorski podharcemistrza i cieszył się dużym autorytetem wśród młodzieży.

Ks. Wiktor Panecki ze Słupska, który wówczas był drużynowym gimnazjalnej drużyny harcerskiej w Przemyślu, tak pisze o jego działalności harcerskiej w Przemyślu: „Odczuwaliśmy wówczas dotkliwie brak należycie wyszkolonych, mianowanych instruktorów harcerskich, a drużyny dźwigały się do nowych, bardziej żywotnych form swojej działalności [...]. Doszło do nas, tzn. do przyjacielskiej grupy, młodych, pełniących funkcje instruktorskie, uczniów szkół średnich oraz innych druhów z nimi związanych, że jest w Przemyślu ksiądz podharcemistrz ZHP (z rejestracją w urzędzie ZHP) i po znalezieniu go nawiązaliśmy z nim kontakt, który przerodził się w coraz częstsze wspólne spotkania, głównie na wikarówce katedralnej. Niedłu-

³² Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Tabela służbowa ks. Stanisława Bęłcha 1928-1989; por. J. Bęłch, dz. cyt., s. 20.

go doszło do wykształtowania się pewnego rodzaju stałej grupy złożonej z kilku (nie więcej niż 10) uczestników, którzy potem w ustalonych porach, choć w płynnym składzie, schodzili się na rozmowy z dziedzin interesujących nas: sposobów pracy nad sobą, służby Ojczyźnie, konsekwentnej religijności osobistej [...]. Z biegiem czasu wytworzyła się praktyka przygotowywania przez nas czegoś w rodzaju zagajeń opartych na odpowiednim materiale z książek, periodyków i własnych spostrzeżeń, naświetlających i pogłębiających różne zagadnienia z wyżej wymienionych dziedzin...³³.

Spotkania nie ograniczały się jedynie do wikarówki katedralnej. Organizował je ks. Stanisław również poza ośrodkiem duszpasterskim. „Uczestniczył on także we wspólnej wielodrużynowej wycieczce, ćwiczeniach kilkudniowych w okresie Zielonych Świąt na Tarnicę [...]. Ze smutkiem przeżywaliśmy «niedostrzeżenie» osoby księdza Stanisława w ramach działalności organizacyjnej naszego hufca. Dostrzegaliśmy też różne, nie zyskujące naszej aprobaty, przejawy maskowanego śledzenia wspólnie przeżywanego z nim spotkań. Nie ustrzeżono się także z biegiem czasu od aktów o znamionach brutalności. I tak, gdy byłem komendantem obozu drużyny w grupie obozów w Szarzewie, odwiedził mnie ksiądz Bełch. Za chwilę był goniec z komendy zgrupowania od majora, aby ksiądz opuścił obóz. Stojąc na czele jednostki względnie samodzielnej oparłem się temu, co było źródłem wielu późniejszych pomówień. Ostrzejszy przebieg miało wydarzenie na obozie w Rozłuczu w roku 1933. Przy wspólnym ognisku całej grupy obozów Hufca przemyskiego pewne dziewczęta z sąsiedniego obozowiska „Młodych Demokratki” wystąpiły w formie obraźliwego skeczu, w którym przewijał się refren: A my młode demokratki, połamiemy księdzu gnatki... Chodziło oczywiście o księdza Bełcha. Reakcja części harcerzy była natychmiastowa. Odeszliśmy od ogniska na ćwiczenia nocne. Takich zastrzeżeń, w różnym stopniu nasilenia, było więcej. Te wspomnienia nasuwają kilka uwag. Po pierwsze: rozmowy z księdzem Stanisławem przypominały dialogi platońskie, podczas których wokół Sokratesa gromadzili się młodzi Ateńczycy chciwi wiedzy i doskonałości. Warto byłoby literacko opracować tego rodzaju dyskusje z młodymi Polakami na tematy ich interesujące. Po drugie: te formy współpracy z młodzieżą stosował ksiądz Stanisław w duszpasterstwie akademickim w Anglii. Po trzecie: budzi zdziwienie, podejrzliwość, a nawet niechęć szykanowania księdza Stanisława, skoro nie prowadził on żadnej akcji opozycyjnej i antyrządowej, ograniczając się tylko do

³³ W. Panecki, Wspomnienia o ks. Stanisławie Bełchu z dnia 18.09.1989 r., *O jego działalności w Przemysłu 1930-1932*, (archiwum ks. J. Bełcha). Szerzej na ten temat pisze: J. Bełch, dz. cyt., s. 20.

pomocy młodzieży w pracy nad swoim charakterem w służbie Bogu i Ojczyźnie, co przecież było celem harcerstwa i obowiązkiem każdego harcerza, sformułowanym w przyrzeczeniu i prawie harcerskim. Cóż złego widziały władze w tym, że ksiądz Stanisław dopomagał harcerzom wypełniać swoje obowiązki? Trudno nie dostrzec złej woli w tego rodzaju ustosunkowaniu się³⁴.

Nadzwyczaj szybko, bo 1 września 1932 r. ksiądz Stanisław został przeniesiony z Przemyśla do Dobromiła na stanowisko etatowego katechety Szkoły Powszechnej i wikariusza parafii. Oczywiście wywołało to powszechny żal, szczególnie u dzieci i młodzieży. „Ziemia Przemyska” – organ Stronnictwa Narodowego – zasugerowała, „że stało się to pod naciskiem osób, którym ideowa działalność księdza Bęłcha bardzo się nie podobała, zdaje się to nie ulegać najmniejszej wątpliwości”³⁵. Mimo wszystko ks. Stanisław awansował na katechetę, co z pewnością było marzeniem niejednego młodego księdza, szczególnie do miasta powiatowego, niedaleko Przemyśla, z dobrą komunikacją. Wszystko więc wyglądało w porządku. Niepokój mogło budzić tylko to, że wikarego poddano pod władzę i nadzór miejscowego księdza proboszcza, byłego legionisty i prezesa miejscowego Związku Strzeleckiego. Od księdza jednak oczekuje się wypełniania obowiązków we wszystkich okolicznościach. Dopiero w roku 1955 ujawniono okoliczności tego przeniesienia. Ks. Władysław Orzechowski, ówczesny proboszcz parafii w Niebieszczanach koło Sanoka opowiedział ks. Józefowi (bratu ks. Stanisława), powołując się na wiarygodną informację wyższego oficera Armii Krajowej z Przemyśla, który podkreślił, że załamanie się kariery duchownej ks. Stanisława spowodował artykuł w wakacyjnym numerze 1932 r. w „Ziemi Przemyskiej”, organie opozycyjnego Stronnictwa Narodowego, w sprawie protestu ks. Stanisława przeciw koedukacyjnym obozom letnim. Mianowicie, po opuszczeniu obozu letniego ks. Stanisław spotkał na ulicy znajomego, który zapytał skąd przyjeżdża i dlaczego jest taki zmartwiony. Ks. Stanisław wyjaśnił, że musiał opuścić obóz z powodu koedukacji. Rozmówca ten był reporterem „Ziemi Przemyskiej”. Artykuł wywołał oburzenie generała, dowódcy Okręgu Wojskowego, który zażądał usunięcia ks. Stanisława z Przemyśla za to, że zamiast zameldować o powyższym wydarzeniu, opublikował to w gazecie opozycyjnej. Nierozważna zatem decyzja dowódcy zaważyła na losie ks. Stanisława³⁶.

³⁴ J. Bęłch, dz. cyt., s. 20.

³⁵ *Przeniesienie ks. Stanisława Bęłcha*, „Ziemia Przemyska”, R. 38 (1932), s. 1.

³⁶ Por. J. Bęłch, dz. cyt., s. 24.

Ks. Stanisław przyjął przeniesienie bardzo spokojne, bez jakiegokolwiek oporu, bez pożegnań z parafią i młodzieżą. W Dobromilu z nową energią zabrał się do pracy duszpasterskiej. Na nowej parafii pracował równie dwa lata. Jego pracę duszpasterską w Dobromilu wspomina dawna sekretarka Stowarzyszenia Młodzieży, a późniejsza siostra słuźebniczka NMP w Sidzynie koło Jordanowa Bronisława Germana Pietruszka: „Ksiądz Stanisław, oprócz normalnej katechezy szkolnej i pracy duszpasterskiej w dość dużej powiatowej parafii, zorganizował kółko ministrantów, urządzał adoracje Najświętszego Sakramentu, w których brały udział dzieci szkolne, mające dyżury co pół godziny. Na nieszporach wyjaśniał psalmy i fragmenty Pisma świętego, rano zaś objaśniał „Godzinki o NMP”, pieśni kościelne i uczył nowych pieśni, co bardzo przyciągało ludzi do kościoła. Co tydzień odbywał pieszo dalekie wędrówki do odległych wiosek, rozmawiał z ludźmi na tematy religijne i uczył katechizmu. Największym osiągnięciem było utworzenie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, liczącej około siedemdziesiąt osób. Prezeską dziewcząt była Eugenia Jabłońska, a chłopców wzorowy młodzieniec Domiszewski. Podobnie jak w Przemyślu, prowadził także nieformalną grupę młodzieży harcerskiej, z której wyłoniło się kilka powołań kapłańskich. W ramach duszpasterstwa ogólnego często organizował piesze pielgrzymki i prowadził je do oddalonej o 7 kilometrów Kalwarii Paclawskiej oraz do oddalonego o 5 kilometrów Kolegium Jezuickiego w Chyrowie. Dzięki swojej uprzejmości, kazaniom, śpiewowi i osobistemu urokowi pozyskał wielu obojętnych do głębszego życia religijnego”³⁷.

Ale i ten okres działalności duszpasterskiej ks. Stanisława Belcha nie był łatwy. Różnorakie poróżnienia dotyczące wymagań wobec swoich parafian, a także i władz cywilnych, były powodem konfliktu. Jednak to wszystko przyjmował z pokorą³⁸. Według świadectwa s. Bronisławy Pietruszki, ks. Stanisław pozostawił po sobie w Dobromilu żal i pamięć kapłana świetlanego i wzorowego³⁹.

We wspomnieniach o nim czytamy: „Ksiądz Stanisław bez oporu przyjął przeniesienie do Sokołowa Małopolskiego koło Rzeszowa, gdzie miał do spełnienia delikatną misję uspokojenia parafii po zatargach wśród miejsco-

³⁷ G.B. Pietruszka, *Wspomnienie o ks. Stanisławie Belchu z dnia 27.07.1989 r. z działalności w Dobromilu 1932-1934* (archiwum ks. J. Belcha).

³⁸ Szerzej na ten temat pisze: J. Belch, dz. cyt., s. 27. Por. tenże, *Młodość śp. ks. Prałata dr Stanisława Belcha*, GN, Londyn, R. 35 (1989), s. 1.

³⁹ Por. S. Pietruszka, dz. cyt.

wego duchowieństwa. Ksiądz biskup okazał księdzu Stanisławowi wielkie zaufanie. Ksiądz Stanisław zgodnie współpracował z nowym administratorem parafii księdzem Kordelem. Przeprowadził konferencję z inspektorem szkolnym, a następnie kierownikiem szkoły i gronem nauczycielskim dla ustalenia sposobu postępowania. Potem prowadził odpowiednio pracę katechetyczną i duszpasterską i osobiste oddziaływanie w kontaktach indywidualnych. Wkrótce potrafił zjednać sobie ludzi uprzejmością, spokojem, równoważeniem i humorem. Na przechadzkach nawiązywał z ludźmi rozmowy. Zajął się także pracą wśród młodzieży w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży i dla dobra mieszczaństwa. Pozostawił po sobie na długie lata pamięć dobrego kapłana z powołania. W tym czasie niespodziewanie ksiądz Stanisław zwrócił się do Prowincjała Towarzystwa Jezusowego z prośbą o przyjęcie do Nowicjatu Ojców Jezuitów w Starej Wsi. Pismem z dnia 13 lipca 1935 roku ksiądz biskup Franciszek Barda udzielił mu zezwolenia zaświadczać, że nie jest związany żadnymi przeszkodami⁴⁰.

S. Bronisława Germana Pietruszka wspomina: „Będąc w nowicjacie w Starej Wsi zostałam wezwana do furty – mam gościa. Jakże się zdziwiłam i ucieszyłam, gdy ujrzałam księdza Stanisława, ale zmienionego. Ostrzyżony z pięknych loków fryzury – w skromnej sukni jezuita, bez eleganckiej, jak to było w Przemyślu, długiej peleryny, którą nosił często w Dobromilu. Gdy zwróciłam na to uwagę, powiedział: to wszystko jest marność nad marnościami – a dusze ludzkie najważniejsze – o to się teraz będę starał”⁴¹.

Ks. Zygmunt Gorzeński z Przemyśla spotkał się na spowiedzi wielkanocnej, prawdopodobnie w Izdebkach (dekanat brzozowski) z księdzem Stanisławem, który był nowicjuszem w zakonie ojców jezuitów w Starej Wsi i był wysłany przez przełożonych do pomocy w spowiedzi. „Gdy dowiedziałem się o opuszczeniu przez niego zakonu pytałem o przyczyny któregoś z ojców jezuitów, otrzymałem odpowiedź: ksiądz Stanisław jest osobą indywidualną i u nas byłoby mu za ciasno”⁴².

Jego siostra Zofia Gertruda, służebniczka, również wspomina, że widziała, jak „śpiewał sumę w bazylice (w Starej Wsi) na odpuszczenie 15 sierpnia 1935 roku, a miał piękny głos. Był w nowicjacie do lutego-marca 1936 roku, łącznie prawie pół roku, ale powiedział mi jego mistrz, że forsował się, a nie miał powołania; nawet organizm się bronił, bo chorował na silne bóle

⁴⁰ J. Bělch, dz. cyt., s. 32.

⁴¹ S. Pietruszka, dz. cyt.

⁴² Z. Gorzeński, *Wspomnienie o ks. Stanisławie Bělchu z dnia 6.08.1989 r.*, (archiwum ks. J. Bělcha), s. 2.

głowy”⁴³. Dla ks. Stanisława okres pobytu w Starej Wsi był czasem wielkich rekolekcji, które oczyściły go z ziemskich pobudek i przywiązań, ubogaciły duchowo i uzdolniły do tego, co miał zdziałać w przyszłości⁴⁴.

21 marca 1936 r. ks. Stanisław Bełch został skierowany w charakterze wikariusza do Krosna nad Wisłokiem. Tutaj rozpoczął intensywną działalność w katechizacji szkolnej i duszpasterstwie kościelnym. We wszystkich parafiach diecezji wprowadzono wtedy cztery człony Akcji Katolickiej. Pobudką do jego pracy były nie tylko zarządzenia kościelne, lecz także antykościelna propaganda ruchów lewicowych, działających przy Domu Robotniczym. Ks. Stanisław nie polemizował z nimi, ani nie walczył, ale pracował gorliwie nad umocnieniem świadomości katolickiej. Założył i równocześnie prowadził Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży i Katolickie Stowarzyszenia Kobiet, które bardzo mu pomagały. Ponadto powołał do życia parafialną bibliotekę i wypożyczalnię książek, którą powierzył trzem siostronom Pileckim (jedna z nich, Maria, zginęła później w Oświęcimiu). Organizował też kolportaż czasopism katolickich. Co roku odbywał z wiernymi pielgrzymki do Częstochowy, dla których wynajmował całe pociągi osobowe. Zatrzaszczył się także o najbiedniejszą dzielnicę na Zawodziu i zorganizował tam ochronkę (przedszkole), powierzając ją siostronom józefitkom – Zbigniewie i Stefanii z Krosna. Ochronką opiekowały się również kobiety z Akcji Katolickiej. Urządzały dla dzieci opłatki i święcone z upominkami i ubrankami. Żony lotników dostarczały dzieciom śniadania. Przy czynnej pomocy i udziale inżynierów Bergmana, Eugeniusza Wilczyńskiego i Jana Magury zainicjował i założył silny Związek Robotniczy „Praca Polska”. Ruch ten rozpoczął inż. Adam Dobowszyński, autor słynnej „Gospodarki Narodowej”, opartej na nauce świętego Tomasza z Akwinu i społecznych encyklikach papieskich *Rerum novarum* i *Quadragesimo Anno*. Związek odrzucił zasadę walki klas, natomiast w życie gospodarcze i społeczne wprowadził solidarność. Ruch wkrótce liczył setki członków z własnym czasopiśmie i instytucjami wzajemnej pomocy z dużym kapitałem. Największą jednak troską ks. Stanisława była budowa Domu Katolickiego na zebrania Katolickich Stowarzyszeń, wykłady, wieczornice, wyświetlanie filmów religijnych, bibliotekę i czytelnię, ćwiczenia śpiewu, itp., ponieważ tak duża parafia miejska na to wszystko miała do dyspozycji dwa małe pomieszczenia, które były przerobione z dawnych przykościelnych ustępów. W podobnej krytycznej sytuacji znajdowała się większość parafii i to wiel-

⁴³ Z. Bełch, *Wspomnienia o bracie Stanisławie z 1989 r.*, (archiwum Ks. J. Bełcha), s. 3.

⁴⁴ Por. J. Bełch, dz. cyt., s. 33.

kich i zasobnych. Ks. Stanisław pragnął, aby spotkania odbywały się przy parafii. Dlatego przedstawił projekt budowy domu parafialnego dla celów duszpasterskich. Inicjatywa została przyjęta przez wszystkich i natychmiast przystąpiono do jej realizacji. Zakupiono na ten cel parcelę na ulicy Porcjusza. Największą trudność sprawiło uzyskanie zgody Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Lwowie inż. Krzywobłockiego, ponieważ Krosno było miastem zabytkowym podlegającym ochronie, a nie miało planów rewaloryzacji i zabudowy. Toteż ks. Stanisław musiał pokryć koszty ich sporządzenia. Drugą trudność stanowił projekt budowy i jego zatwierdzenie przez konserwatora. Ale wszystkie te przeszkody zostały pokonane dzięki zaradności ks. Stanisława, który wspólnie z Akcją Katolicką zabrał się do gromadzenia funduszy. Na ten cel przeznaczył ofiary z tradycyjnej wizyty duszpasterskiej. Dochód na cel budowy zyskiwał także wyświetlając filmy religijne. Ponadto członkinie Akcji Katolickiej zbierały ofiary wśród społeczeństwa, które nie uchylało się od nich. Organizowano fanty i inne imprezy⁴⁵.

Po uzyskaniu i zatwierdzeniu planów oraz zakupieniu materiałów, natychmiast przystąpiono do budowy domu parafialnego. Prace postępowały bardzo szybko. Wykonano fundamenty i wyciągnięto mury z cegły do wysokości górnych części okien parteru. Wszystko zapowiadało się wspaniale, gdy nagle zostały przerwane wszelkie prace, z powodu przeniesienia ks. Stanisława do Wrocanki koło Krosna, z misją budowy nowego kościoła. Ks. Stanisław bez sprzeciwu i żadnego oporu poddał się decyzji władzy kościelnej, przekazując zebrane fundusze i zgromadzone materiały nowemu księdzu proboszczowi. Ks. Stanisław Bełch opuścił Krosno 9 maja 1938 r. Po jego przeniesieniu przerwano prace przy budowie. Nikt się nią nie zajął, a zgromadzone materiały zostały zabrane przez ludność, po czym w ciągu kilku lat rozebrano nawet mury aż do fundamentów⁴⁶. Czas ten wspomina jego siostra Jadwiga: „Gdy ksiądz biskup przeznaczył go do Krosna, tam też organizował młodzież robotniczą i nawet wziął mnie na zebranie, gdy byłam u niego z wizytą. Jak weszliśmy na salę, to widziałam w oczach młodzieży taką radość, oddanie i miłość, że to utkwilo mi po tylu latach w pamięci. Miał chyba od Boga dar pociągania młodzieży za sobą i to nie tylko młodzieży”⁴⁷.

Dr Bolesław Gonet z Warszawy zapamiętał, że ks. Stanisław w latach 1936-1938 był drużynowym gimnazjalnym drużyny harcerskiej w Krośnie.

⁴⁵ Por. Ks. Bełch, dz. cyt., s. 35.

⁴⁶ Szerzej na ten temat pisze: J. Bełch, dz. cyt., s. 36.

⁴⁷ J. Palacz, *Wspomnienia o swoim bracie z dnia 13.09. 1989 r.*, (archiwum ks. J. Bełcha), s. 3.

Znał go dobrze ze słyszenia, ale osobiście się spotkali tylko raz. Według niego, kapłan ten cieszył się bardzo dobrą opinią, szczególnie wśród młodzieży harcerskiej, bo miał stopień podharcymistrza, którego nikt w Krośnie nie posiadał. Ponieważ przyrzeczenie harcerskie mógł odbierać tylko podharcymistrz, więc za każdym razem zapraszano ks. Belcha i wobec niego harcerze składali przyrzeczenie w kościółku świętego Wojciecha w Krośnie na Zawodziu. Na sutannie miał krzyż harcerski na zielonej podkładce jako podharcymistrz. Nie był kapłanem drużyny harcerskiej, ani hufca. Nie brał też udziału w zbiórkach harcerskich⁴⁸.

We Wrocance ks. Stanisław został przyjęty przez miejscową ludność z wielką radością, słyszeli bowiem już wcześniej o jego działalności w sąsiednim Krośnie. Wierni z tej parafii po tragicznej śmierci swego księdza proboszcza zamordowanego przez bandytów w czasie napadu rabunkowego, udali się z prośbą do Kurii Biskupiej o jego przydział do parafii, aby można było wybudować nowy kościół, gdyż dotychczasowy, drewniany był w bardzo złym stanie. Wypełniając życzenia parafian ks. Stanisław zaraz po przybyciu do Wrocanki zabrał się do solidnej pracy. Oprócz normalnej pracy duszpasterskiej, tak jak w poprzednich parafiach, założył Bibliotekę Parafialną i wypożyczalnię książek oraz Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży. Jego przybycie do samodzielnej parafii stało się opatrnościowe, przede wszystkim dla jego młodszego brata Andrzeja ze Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła. Andrzej ciężko zachorował w Strudze koło Warszawy. Ks. Stanisław zaopiekował się nim, przywoził go na badania do szpitala w Krośnie, a następnie odwiózł na leczenie do sanatorium⁴⁹.

Po wstawiennictwie ks. Józefa, brata Stanisława, ksiądz biskup ordynariusz mianował ks. Stanisława Generalnym Sekretarzem Katolickiego Stowarzyszenia Mężów i Asystentem Chrześcijańskich Związków Zawodowych. W pewnym sensie decyzja księdza biskupa zaważyła na całym jego przyszłym życiu i działalności w Anglii. Ks. Stanisław gorliwie przejął się nową funkcją. Odwiedzał oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w różnych parafiach, jak również zakładał nowe. Będąc asystentem Chrześcijańskich Związków Zawodowych, usiłował założyć Związek Robotniczy w Stalowej Woli. Trzeba pamiętać, że w społeczeństwie panował nastrój niepewności, wyczuwało się groźbę nadchodzącej wojny⁵⁰.

⁴⁸ Szerzej na ten temat pisze: B. Gonet, *O działalności ks. Stanisława Belcha z dnia 12.06.1998 r.*, (archiwum ks. Belcha), s. 2.

⁴⁹ Por. J. Belch, dz. cyt., s. 41.

⁵⁰ Szerzej na ten temat pisze: J. Belch, dz. cyt., s. 46.

W Polsce ówczesna polityczna sceneria nie była dobra. Stronnictwa polityczne ostro się zwalczały: narodowcy, ludowcy, socjaliści, kilka mniejszych partii oraz Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Zamach stanu Piłsudskiego skomplikował sytuację w kraju, osłabionym także przedłużającym się kryzysem ekonomicznym. Sytuacja Kościoła również nie była dobra. Zły konkordat uzależniał biskupów od rządu, od którego zależało mianowanie ordynariuszy i proboszczów. W takiej polskiej rzeczywistości ks. Stanisław Bęłch uczył się, studiował i pracował w duszpasterstwie⁵¹.

Rzeczywistość emigracyjna

Działalność ks. Stanisława Bęłcha w Anglii jest trudna do usystematyzowania. Wynika to z faktu, iż prowadził on równocześnie różne formy działalności: ściśle duszpasterskie, publicystyczne, wydawnicze, studia uniwersyteckie, działalność organizacyjną, pisarską i redakcyjną. Można jednak wyodrębnić pewne okresy czasowe: 1940-1945 r., 1945-1948 r., 1948-1957 r., 1957-1987 r.

Wyjazd poza granice Polski

Kiedy wybuchła II wojna światowa i wojska niemieckie zbliżały się do Przemyśla, przyszło do Kurii Biskupiej ostrzeżenie, że obydwaj księża Bęłchowie umieszczeni są na liście do rozstrzelania przez Niemców. Ks. bp Wojciech Tomaka polecił im wyjechać na wschód do Kołomyi do wuja Jana Strzępka.

W drodze do Kołomyi nakazał zatrzymać ks. Stanisława jakiś dowódca kampanii, rezerwista, z zawodu nauczyciel, jako podejrzanego o szpiegostwo. Ale dokumenty miał w porządku i wszystko zakończyło się pomyślnie, chociaż jeden z sierżantów, jego podwładnych opowiedział mu, że „ten już niejednego księdza zakatrupił, bo nienawidzi księży”⁵². W Kołomyi wspólnie z kierowcą ukryli samochód w szopie i nakryli słomą kukurydzianą.

Gdy 17 września 1939 r. wtargnęły od wschodu w granice Polski wojska sowieckie, ks. Stanisław wyruszył z Kołomyi w kierunku Rumunii. Spotkał w drodze grupę 11 kleryków ze Zgromadzenia Sercanów, których wziął

⁵¹ O.P. Bęłch, *Środowisko, w jakim żył ks. Stanisław Bęłch*, Borek Stary 1998 (archiwum prywatne), s. 1.

⁵² J. Bęłch, dz. cyt., s. 47.

w opiekę. Przejeżdżający samochodem transportowym oficerowie polscy zabrali ich do samochodu i ubrali w płaszcze wojskowe, by umożliwić im przekroczenie granicy. Oficerowie byli bardzo przygnębieni i załamani. Niektórzy myśleli nawet o samobójstwie. Ks. Stanisław podniósł ich na duchu, wyjaśnił, że wojna dopiero się rozpoczęła, a oni są potrzebni do dalszej walki⁵³. Poradził, by się zaopatrzyli w karty do brydża, co wywołało zdumienie. Jednakże ks. Stanisław tłumaczył, że to się przyda, aby się nie nudzili w koszarach w wolnym czasie. Później z tymi samymi lotnikami spotkał się w Anglii. Lotnicy polscy w Anglii ofiarowali mu srebrny kielich ozdobiony szlachetnymi kamieniami i pamiątkowym napisem.

Po przekroczeniu granicy rumuńskiej dotarli do jednego z większych miast, gdzie był polski konsul i poprosili o paszporty. Ale konsul był bezradny, gdyż na paszporty oczekiwało tysiące ludzi. Ks. Stanisław dopomógł mu zorganizować akcję paszportową, otworzył wszystkie okna na parterze i przy każdym postawił jednego kłeryka, aby wypisywał paszporty, a ludzi ustawił w kolejki przed oknami, konsul zaś miał zadanie tylko podpisywać paszporty i opatrywać pieczęcią. Dzięki temu akcja paszportowa zakończyła się szybko. Potem z kłerykami udał się do banku i wymienił złote polskie na rumuńskie leje, bo bank jeszcze respektował polską walutę według wartości przedwojennej. Dzięki temu uzyskali całą walizkę lei. Po przybyciu do Bukaresztu otrzymali wizę włoską i w banku dokonali nowej wymiany, mianowicie na włoskie liry. Po czym szczęśliwie dojechali do Rzymu.

Ks. Stanisław Bełch w Rzymie zamieszkał w Instytucie Polskim i pełnił obowiązki zastępcy rektora, kaznodziei i spowiednika w kościele polskim, co zapewniło mu utrzymanie. Ponadto zapisał się na studia teologii świętego Tomasza z Akwinu w Papieskiej Akademii⁵⁴. Na początku stycznia 1940 r., ks. Stanisław otrzymał od księdza biskupa polowego Józefa Gawliny pismo polecające mu, aby objął funkcję kapelana wojska polskiego we Francji. O swym przybyciu i pobycie w tym kraju pisze sam ks. Stanisław w jednym z listów do brata o. Piusa; „Opuszczając Polskę widziałem wojsko przekraczające granicę i zmiażdżoną legendę. Do Francji przyjechałem z nadzieją, że po nauczce idziemy ku odrodzeniu. Zawiodłem się. Znalazłem przy pracy całą lewicę z „Wiadomościami Literackimi” i odpowiednimi organizacjami różnego typu. Dla przeciwdziałania pożyczylem u świeżo poznanego Francuza – katolika kwotę 30.000 franków, by zacząć wydawać pismo”⁵⁵.

⁵³ Por. tamże, s. 48.

⁵⁴ Por. Ks. Bełch, dz. cyt., s. 49.

⁵⁵ S. Bełch, List do o. Piusa z dnia 5.01.1946 r.

Pomimo prośby przydzielenia ks. Stanisława do oddziałów frontowych, otrzymał on przydział do stacji zbiorczych na dalekich tyłach w Szkole Oficerów Saperów w Thouars i w Szkole Oficerów Artylerii w Bressui. Wyjeżdżając z Rzymu wziął ze sobą łaciński egzemplarz Sumy Teologicznej świętego Tomasza z Akwinu, z której prowadził wykłady dla oficerów. O szczegółach swego wyjazdu, tak pisze ks. Stanisław w liście: „Nie ja do wroga, lecz wróg do mnie przyszedł, bo gdy raz odwiedziłem jeden z moich oddziałów, prawie że wpadłem, bo Niemcy wdarli się do nas. Uszedłem jednak cało na motocyklu napotkanego oficera polskiego, a wkrótce razem z moją jednostką przedarliśmy się do portu, gdzie Niemcy spalili okręt. Całą noc, jasną jak dzień zrzucali na nas bomby, lecz bez skutku. Na morzu wpadliśmy między łodzie podwodne, ale przy płynięciu do Anglii cało”⁵⁶. S. Gertruda Zofia Bęłch ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny w 1938 r. została wysłana do Anglii, w celu studiowania języka angielskiego oraz na roczny kurs misyjny. Tam zachorowała na gruźlicę płuc i gardło. Wysłano ją więc na leczenie do sanatorium w Haslemere pod Londynem. Przebywała tam do 2 lutego 1943 r., a następnie wyjechała na misje do Rodezji w Afryce. Siostra Gertruda pisze, że korespondowała z ks. Stanisławem⁵⁷, a o okresie jego pobytu i początkach działalności w Anglii mówi: „25 czerwca 1940 roku dostałam list od niejakiego pana Porucznika Andrzeja Zaręby Jaranowskiego, że właśnie poznał Stasia (księdza Stanisława), który go prosił, by mnie zawiadomił, że jest w Anglii w Plymouth i będzie się starał ze mną widzieć. 2 lipca 1940 roku przyjechał do mnie do sanatorium. Był kapłanem wojsk polskich wypoczywających i zbrojących się w Glasgow (w Szkocji). Już 4 sierpnia przysłał mi pierwszy numer „Jestem Polakiem”. Widząc u mnie na szafce „O naśladowaniu Chrystusa”, kiedy indziej Mszalik czy Nowy Testament, brał jedno po drugim i przygotowywał do nowego wydania dla Polaków. Tłumaczyłam też do „Jestem Polakiem” artykuł o Tomaszu Morusie. Nowy Rok 1941. Staś sprowadził z Kamerunu starszego naszego brata Janka (nie potwierdza tego ksiądz Stanisław), świeckiego i tu w Londynie Janek wkrótce się ożenił z Angielką i założył rodzinę. 2 listopada – jeszcze Staś przyjechał mnie odwiedzić w mundurze kapitana. Ślicznie wyglądał! Kilka razy zastępował kapłana tu w sanatorium. W 1943 roku został kapłanem Sióstr Nazaretanek i szkoły w Enfield, na peryferiach Londynu. Dobrze, że został kapłanem, bo już się źle czuł w Londynie – centrum i o mało nie dostał gruźlicy.

⁵⁶ Tamże, por. J. Bęłch, dz. cyt., s. 51.

⁵⁷ Por. J. Bęłch, dz. cyt., 53.

Nie wiem, czy Staś był mocno związany z wojskiem, bo od początku więcej przebywał w Londynie. Natomiast wiem, że był później kapelanem, czy jak się to mówi obecnie duszpasterzem młodzieży polskiej, uczącej się w Wielkiej Brytanii łącznie z Irlandią, jak też w krajach europejskich, gdzie wyjeżdżał – o tym mi opowiadał. Brat Staś w Anglii był o moje zdrowie po bratersku szczerze zatroskany, robił dla mnie starania o wyjazd do naszych sióstr służebniczek do USA, a kiedy się to nie udało, do Rodezji i sam mnie odwiózł do Liverpool na okręt w dniu 2 lutego 1945 roku⁵⁸. W liście do swego brata o. Piusa, ks. Stanisław tak opisuje początki swej działalności: „Ze Szkocji przyjechałem do Londynu i tu siedziałem w centrum miasta do 1943 roku przechodząc wszystkie najgorsze bombardowania. W tym roku przenieśliem się z wielu względów, w pobliże Londynu (Enfield), gdzie u pewnej rodziny protestanckiej mieszkam już trzy lata, odprawiając Msze święte u sióstr nazaretanek. Mam tu dobre powietrze, wikt, towarzystwo, bliskość Londynu i znakomite warunki pracy. Jestem urlopowanym kapelanem z poborami, więc mam z czego żyć. Co robię? O to właśnie chodzi... Dzięki pewnemu poparciu zacząłem wydawać tygodnik „Jestem Polakiem”, który przyjęto z radością u jednych, zaś z wściekłością u innych. Z powodu szykan zaprzestałem wydawania go, ale wtedy dopiero, kiedy rząd zgodził się na wydawanie pisma narodowego. Piszę to krótko, ale mógłbym napisać całą dużą książkę z doświadczeń na bruku londyńskim. Równocześnie zacząłem wydawać książki, a więc Nowy Testament, „O naśladowaniu Chrystusa”, Encykliki, Mszałik, etc. i to było moją główną pracą, która dziś rozrosła się do ogromnych rozmiarów. Obsługuję dziś swymi wydawnictwami cały świat polski. Mogłem to zrobić dzięki przyjacielowi – katolikowi angielskiemu panu Frankowi Mildnerowi, który umie po francusku, gdy obecnie mówimy po angielsku. Obroty pieniężne idą w dziesiątki tysięcy funtów szterlingów, a pracy mam tyle, że czasu nie mam ani chwili. Przez parę lat studiowałem w British Museum głównie sprawy historyczne, co bardzo mi pomogło do prac wydawniczych, do referatów i kazań⁵⁹.

Ks. Stanisław Bełch od chwili kiedy znalazł się w Anglii (koniec lipca 1940 r.) zainteresował się losami wcześniej tu przybyłych Polaków i ich stanem, a zwłaszcza młodego pokolenia. Na łamach „Gazety Niedzielnej” ukazywały się jego artykuły na temat młodych, ich edukacji z uwzględnieniem szkoły w Pitsford prowadzonej przez Siostry Nazaretanki. Warto wyjaśnić jak do-

⁵⁸ Z. Bełch, *Wspomnienia o ks. Stanisławie z 1989 r.*, (archiwum prywatne ks. J. Bełcha), s. 2.

⁵⁹ S. Bełch, *List do o. Piusa, z dnia 5.01.1946 r., Sprawozdanie ze swej działalności we Francji i Anglii w latach 1940-1946* (archiwum ks. J. Bełcha), s. 2.

szło do powstania tej szkoły. Kiedy ks. Bęłch w 1943 r. był pewny, że do Polski nie wróci, oładnęła go myśl, że należy utworzyć placówkę dla wychowania młodego pokolenia i dla opuszczonych starców, kobiet i mężczyzn. W tym czasie dojeżdżał na Mszę świętą do sióstr w Enfield i spotykał się z siostrami nazaretankami. Kiedy w lutym 1943 r. zakazano mu mieszkania w Londynie, przeniósł się na stałe do Enfield, gdzie kontakty z siostrami były częste. Również w tym czasie został kapelanem polskich dziewcząt, mających pełnić służbę w Polskiej Marynarce Wojennej. Mianowano go do rangi honorowego mata. Wtedy jeszcze bardziej zrozumiał potrzebę wychowania młodego pokolenia. Przekonał się o decydującej roli kobiet w utrzymaniu wiary i narodowości oraz o konieczności przygotowania dziewcząt do należytego spełnienia tej roli.

W czerwcu 1945 r. objął duszpasterstwo akademickie⁶⁰ i zabierał się do utworzenia ośrodka studenckiego w Londynie. Ks. Bęłch podjął decyzję o utworzeniu szkoły dla polskich dzieci i ośrodka rekolekcyjno-wypoczynkowego dla starszych. W 1946 r. był zajęty organizowaniem duszpasterstwa akademickiego Anglii i Szkocji, kupnem domu w środowisku duszpasterstwa w Londynie (powstało Hospicjum świętego Stanisława Biskupa Męczennika na Earls Court), tworzeniem Fundacji Veritas i Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas, wykładał w Kole Tomistycznym, wyjeżdżał z rekolekcjami dla studentów do różnych środowisk uniwersyteckich, w Wielki Tydzień udał się do Rzymu na Światowy Kongres Pax Romana.

Oprócz pracy duszpasterskiej z młodzieżą ks. Bęłch prowadził akcję wydawniczą tygodnika „Jestem Polakiem” i książek, którą rozpoczął w lipcu 1940 roku w oparciu o współpracę z drukarnią angielskich katolików braci Frank Mildner and Sons. Tam spotkał młodego podporucznika Wojciecha Dłużewskiego, z którym się zaprzyjaźnił i który potem stał się jego gorliwym współpracownikiem; późniejszym dyrektorem Ośrodka Wydawniczego Veritas. Do celów wydawniczych ksiądz Stanisław utworzył Katolicki Fundusz Wydawniczy, przejęty w 1946 roku przez Fundację Veritas⁶¹.

W okresie od 1948 do 1957 r. ks. Stanisław Bęłch przebywał w Stanach Zjednoczonych. Z tego okresu jest najmniej wiadomości o jego pracy i działalności. Przyjaciel ks. Bęłcha Stanisław Grocholski we wspomnieniach pisze o tym bardzo krótko: „Lata 1948-57 to studia na uniwersytecie Notre Dame w Indiana (USA), studia historyczne. Pisze pracę magisterską o Janie Długoszu, zaczyna tezę doktorską o Włodkowicu, wykłada etykę amerykańskim studentom”⁶².

⁶⁰ Por. *Od redakcji*, „Życie”, Nr 7-8/1959, s. 7.

⁶¹ Por. J. Bęłch, dz. cyt., s. 54.

⁶² S. Grocholski, *Stanislaus Bęłch, vir doctus*, „Tydzień Polski” Nr 23/1989, s. 3; por. W. Dłużewski, *Ks. prałat Stanisław Bęłch nie żyje*, „Gazeta Niedzielną” Nr 25/1989, s. 1.

Owoce jego badań historycznych było wydanie w 1976 r. przez KOW Veritas dzieła pt. *Święty Stanisław Biskup i Męczennik, Patron Polaków*.

Ukoronowaniem Jego pracy wydawniczej, a szczególnie redakcyjnej, było przygotowanie polskiego tłumaczenia *Sumy Teologicznej* św. Tomasa z Akwinu⁶³.

Na zaproszenie księdza biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka, wrócił do diecezji przemyskiej 29 lipca 1987 r. i zamieszkał w nowym Diecezjalnym Domu Księży Emerytów „Emaus” w Korczynie koło Krosna. Mieszkanie miał wygodne, dwupokojowe. Zapewnioną też miał opiekę sióstr sercanek, dobre wyżywienie, a także pomoc lekarską. Ks. Stanisław przyznał, że nigdy nie miał takich wygód. Odwiedzali go często znajomi z Anglii i Polski oraz studenci zainteresowani jego pracą, spragnieni wiadomości. On sam odwiedzał rodzinne strony. Ks. Stanisław przywiózł ze sobą dramat o Bolesławie Śmiałym, z zamiarem jego przetłumaczenia i opublikowania przed dziewięćsetleciem jego chwalebnej śmierci w Osjaku. Ale już nie miał sił, dlatego tę pracę powierzył ks. Józefowi – swojemu bratu, który również mieszkał w tym domu.

Ks. Stanisław Belch zmarł 3 czerwca 1989 r. o godzinie 18.00 w Domu Emerytów w Korczynie przeżywszy ponad 85 lat. Przy jego śmierci była obecna najbliższa rodzina. Zgodnie z życzeniem śp. zmarłego, jego pogrzeb odbył się w rodzinnej wsi Sobniowie, gdzie powstała nowa parafia. Nabożeństwo ostatniego pożegnania odprawiono w prowizorycznej kaplicy 5 czerwca 1989 r., ale ciało tymczasowo pogrzebano na cmentarzu komunalnym w Jaśle, gdyż wtedy parafia nie miała własnego cmentarza. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył sam ordynariusz przemyski ks. bp Ignacy Tokarczuk, który z tego powodu przerwał wizytację kanoniczną. Wziął w nich także udział ks. abp Jerzy Ablewicz, który wygłosił kazanie poświęcone pamięci zmarłego, przedstawiając jego pracę i zasługi dla Kościoła⁶⁴. W zakończeniu podkreślił, że „Zmarły nie był suchym naukowcem, ale był żarliwym kapłanem. Charakter sakramentu kapłaństwa stał się podstawą jego charakteru ludzkiego, bardzo mocnego i skryzalizowanego. Pracował nad sobą i nad swoją świętością. Mając wielkie nabożeństwo do swojego patrona, starał się go naśladować. Oddając cześć jego wiedzy, trzeba sobie uświadomić, że to była wiedza świętych, na usługach miłości Boga i ludzi, to znaczy świętości”⁶⁵.

⁶³ E. Rusin, *Współtwórca Veritasu, ks. Stanisław Belch w służbie Bogu*, GN 1997, s. 7.

⁶⁴ Szerzej na ten temat pisze: J. Belch, dz. cyt., s. 87.

⁶⁵ J. Ablewicz, Homilia wygłoszona na pogrzebie śp. ks. prał. Stanisława Belcha w dniu 5.06.1989 w Jaśle, GN, Nr 23/1991, s. 2. Szerzej na ten temat pisze J. Belch, *Zmarł tu-*

Streszczenie

Ks. Stanisław Bęłch urodził się 3 stycznia 1904 r. k. Strzyżowa nad Wisłokiem, a zmarł 3 czerwca 1989 r. w Korczynie k. Krosna. Pochodził z rodziny wielodzietnej. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Sobniowie pod Jasłem. Dalszą edukację zdobywał w klasycznym gimnazjum w Jaśle. Po jego zakończeniu stał się do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu w 1924 r.

Już jako kleryk zaczął pracę duszpasterską, organizując w gimnazjum jasielskim zastęp starszoharcerski, w Sobniowie organizował akademie, wieczornice a także różne wykłady.

Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1928 r. z rąk bpa Anatola Nowaka, w diecezji przemyskiej. Jako wikariusz, obowiązki duszpasterskie spełniał najpierw w Jasienicy Rosielnej k. Brzozowa, potem w parafii katedralnej w Przemyślu, w Dobromilu, w Sokołowie Małopolskim, w Krośnie i Wrocancie. Jego gorliwa działalność spotkała się z nienawiścią kół antykościelnych. Z tego powodu ciągle był atakowany, a nawet prześladowany. Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. całkowicie zmienił jego losy. Zagrożony rozstrzelaniem, na polecenie księdza biskupa wyjeżdża do Kołomyi. Opiekował się rannymi, a następnie przedostał się do Rumunii, Rzymu, Szkocji i Londynu, który stał się terenem jego wyteżonej działalności w służbie polskiej emigracji.

Liczne są jego zasługi na tym terenie, a najważniejszymi osiągnięciami, które dziś mają historyczne znaczenie, jest zainicjowanie katolickiego ruchu wydawniczego w języku polskim oraz pobudzenie intelektualistów polskich, a także młodzieży do studium tomizmu.

Owocem jego badań historycznych było wydanie w dwóch tomach dzieła o Pawle Włodkowicu, a także dzieło poświęcone Stanisławowi Biskupowi i Męczennikowi. Ukoronowaniem jego pracy wydawniczej i redakcyjnej, było przygotowanie polskiego tłumaczenia *Summy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu*. To, że po raz pierwszy w dziejach, całość tego podstawowego dzieła św. Tomasza ukazała się w języku polskim i że św. Tomasz przemówił do Polaków językiem współczesnym – jest zasługą ks. Stanisława Bęłcha i grona polskich tomistów.

Ks. dr Stanisław Bęłch był tytanem pracy. Człowiek o cnotach heroicznych, pobożności, ubóstwa i oddania się bez reszty służbie Bożej dla Kościoła i dla narodu polskiego, który go wychował. Ile dobrego uczyniły jego książki, niezliczone artykuły, mogą ocenić ci, którzy z nich korzystali. A jeśli skorzystali, dobrze, aby wiedzieli, komu to zawdzięczają.